

Wiek Nowy

Nr. 147. Egzemplarz 4 hal. Rok I.

Lwów, sobota 21. Grudnia 1901.

Prenumerata:

we Lwowie miesięcznie **1 koronę**
z dostawą do domu **1 kor. 10 h.**

na prowincyi miesięcznie **1 kor. 50 h.**

Numer na prowincyi kosztuje 6 hal.

Ogłoszenia po 20 h. za wiersz *petitowy*.

wychodzi codziennie, z wyjątkiem świąt, o godz. 6 wieczorem.

Adres: *Lwów, Chorążczyzna 15.*

Straszny wypadek z dzieckiem.



Opis wewnątrz numeru.

Pierwsza krajowa fabryka

Mydeł toaletowych

perfumeryi i przetworów chemicznych

WŁADYSŁAW BRACH w Tarnowie

poleca wyroby swoje przewyższające pod względem jakości wszelkie fabrykaty graniczne. Do nabycia w każdym handlu galanteryjnym i w składach perfumeryjnych w całej Galicyi.

378

Ważne dla prenumeratorów

LWOWSKICH!

Kto zaprenumeruje „WIEK NOWY”

bezpośrednio w Administracji

(Gorączyszna 15.)

od 1 stycznia 1902, będzie mógł
korzystać

z bezpłatnej wypożyczalni książek

złożonej

z kilku tysięcy tomów.

Wiec polski w Bytomiu

odbył się przed kilku dniami przy
udziale 1600 osób.

O przebiegu wiecu piszą:

Policya robiła trudności, żądając koniecznie posterunku straży pożarnej na scenę. Jakkolwiek zwolający wiec dr. Leopold Skowroński z Bytomia oświadczył, iż każe mównicę i biuro wiecu przenieść na dół na salę, przedstawiciele władzy upierali się przytem, że sami pozostaną u góry na scenie (estradzie) i wskutek tego straż pożarna jednak być musi.

Wiec zwołany jako publiczny wiec, został przez policję uznany, jako wiec i zebranie towarzyskiego (nie wiadomo jakiego) i wskutek tego niewiasty dość licznie przybyłe musiały, ku wiel-

kiemu żalowi ale i oburzeniu, salę opuścić.

Przewodniczącym obrano p. dr. Stęślickiego z Laurahuty, sekretarzem p. Jana Pisarczyka, na ławników powołano pewną liczbę obywateli z wszystkich stanów, a więc i z inteligencji, która licznie na wiecu była zastąpiona.

Pierwszy mówca, redaktor Siemianowski z Bytomia, mówił o żywiole polskim na Górnym Szląsku, o jego walce z Prusakami, którzy zazdroszczą mu bytu i jestestwa polskiego, a pragną go zniemczyć za każdą cenę, wydrzeć mu jego prawa naturalne.

Gdy potem zwrócił uwagę wdzięcznych słuchaczy na zajęcia wrześnieńskie i opisał barbarzyńskie obchodzenie się nauczycieli i inspektora szkolnego z dziećmi, wiecownicy potężnym głosem okazali swe oburzenie z powodu takiego obchodzenia się z dziatwą polską, a zarazem zaznaczyli swą łączność z braćmi w Wielkopolsce, bijąc oklaski długotrwałe i burzliwe odnośnym wywodom mówcy.

W sposób dobitny i wspaniały okazało się, że zajęciami i procesem wrześnieńskim dotknięci są jak najżywiej Polacy na Górnym Szląsku, gdzie lud polski odczuł krzywdę, wyrządzoną braćmi, narodowi.

Drugi mówca, redaktor Dombek, ubolewał nad tem, że niewiasty musiały salę opuścić, gdyż właśnie przeważnie do nich chciał przemówić, aby je za-

wezwać do walki z dobrowolną germanizacją.

Wykazał wszystkie formy tej germanizacji, omawiając stosunki życia prywatnego i publicznego od kolebki do grobu i zawezwał obecnych mężów i ojców, aby stali na straży polskiego honoru narodowego i nie pozwolili na upośledzenie polskiego języka. W końcu zwrócił się przeciw p. Vosbergowi, agitatorowi szląskiego stowarzyszenia H. K. T. i jego twierdzeniu, że Szląsk jest niemiecką ziemią. Wśród grzmiących oklasków oświadczył mówca, że Warty, Wisły, Odry nie odstąpi polski lud. Jeżeli kanclerz Bühlow powiedział, że uczyni wszystko, co wymaga jego urząd, by zabezpieczyć niemiecką narodowość przeciw poważnemu polskiemu niebezpieczeństwu i ażeby nie dopuścić, by Niemiec na wschodzie nie dostał się pod koła (polskie), to my mu odpowiadamy, że wszystko uczynimy, co wymaga nasz święty obowiązek, by zabezpieczyć naszą narodowość polską przeciw poważnemu niebezpieczeństwu niemieckiemu (germanizacji) i ażeby nie dopuścić, by polskość dostała się pod koła.

O to będą się Polacy na Szląsku starali z wszystkich sił, ufnij w pomoc Boską, którą wzywają w teraźniejszym szczególnie czasie w pieśni kościelnej, śpiewając: „Podnieś rękę, Boże Dziecię, błogosław Ojczyznę miłą!”

Przewodniczący podziękował mówcom, poczem jeszcze kilku mowców

19

A. CONNAN-DOYLE.

Skradziony traktat.

OPOWIADANIE

(Dokończenie.)

Dowodziło to tego, że człowiek ten wiedział dokładnie o wszystkim, co się działo w domu.

— Jakże mogłem być tak ślepy!

— Sam fakt kradzieży wydarzył się w następującym porządku: Józef Harrison wszedł do ministerstwa przez boczne drzwi zaułka i, znajdując drogę, udał się wprost do kancelaryi, wszedł tam zaś w chwilę potem, gdy pan wyszedł z niej.

Nie zastawszy nikogo w pokoju, zadzwonił i w tej chwili wzrok jego padł na dokument leżący na stole. Przypa-

rzywszy się bliżej zrozumiał, że zdarza mu się sposobność wejść w posiadanie dokumentu państwowego o pierwszorzędnej znaczeniu. W jednej chwili wsunął go do kieszeni i wybiegł.

Przypominasz pan sobie, że minęło kilka minut do chwili, gdy zaspany kurjer zwrócił pańską uwagę na dzwonek. Tych kilka chwil wystarczyło złodziejowi do ucieczki.

Udał się pierwszym pociągiem do Wakingu. Przyjrząwszy się dokładnie swej zdobyczy, przekonał się, że jest to rzeczywiście bardzo cenny dokument i schował go w miejsce, które mu się wydawało najpewniejszym, mając zamiar wyjąć go ztamtąd po paru dniach i zanieść do ambasady francuskiej, lub też tam, gdzie mu dadzą za niego lepszą cenę.

Pański niespodziany powrót zmusił go, nie dając mu czasu do przygotowania się, do opuszczenia tego pokoju i od tego wieczora do tej pory znajdo-

wało się w nim dwoje ludzi, co przeszkadzało mu do owdzięcia swoim skarbem.

Jego położenie musiało być nieznośne. Nareszcie zdawało mu się, że nadeszła odpowiednia chwila. Spróbował wykraść dokument, przeszkodził temu jednak pański lekki sen. Przypominasz pan sobie może, iż tego dnia nie brałeś zwykłego lekkostwa na sen?

— Tak, przypominam sobie.

— Mojem zdaniem postarał się o to, aby spotęgować siłę tego lekarstwa i liczył na to, że stracisz pan przytomność. Dla mnie było jasnym, że przy pierwszej sposobności powtórzy próbę. Zdarzyła się ona po raz pierwszy wtedy, gdy pan wyszedł z nami z pokoju, a ja naumyślnie przetrzymałem w nim przez cały dzień pannę Harrison, aby Józef nie mógł nas uprzedzić.

Wiedziałem już, że dokument musi być schowany gdzieś w pokoju, nie chciałem jednak zrywać podłogi i zdzie-

Zmiana Lokalu!

stańcież od lat 30 pod firmą

Juljan Dąbrowski

Magazyn Zegarmistrzowski Jubilerski, połączony z dwoma pracowniami, został przeniesiony z końcem listopada z Teatralnej 7 na Hetmańską 4 Lwów

zabrało głos. Spokój i powaga niezmiennie zostały zamącone.

Tak objawia się polska myśl narodowa na Górnym Szląsku. Aż dusza się raduje na widok, jak ta dawna dzielnica Piastowska, zdawna germanizowana, odradza się narodowo z rodakami z wszystkich trzech zaborów, staje w jednym szeregu do wspólnej walki o byt nasz i przyszłość Ojczyzny.

Skandal z Morskiem Okiem.

Pod takim tytułem pisze *Naprzód*:

„Dr. Koerber oświadczył deputacyi Koła polskiego, że ani on, ani nikt z ministerstwa spraw wewnętrznych nie nakazał żandarmeryi uważania spornego terytorium nad Morskiem Okiem za własność Węgrów.

Ponieważ zaś minister Welsersheimb również stwierdził publicznie, że ani on, ani żadna komenda żandarmeryi nie wydawała takiego polecenia, okazuje się z tego, iż polecenie to wyszło z namiestnictwa lwowskiego.

Fakt ten, rzucający jaskrawe światło na nasze stosunki, stara się prasa konserwatywna zatuzszować, a zamiast tego rozszerza z całą perfidją najrozmaitsze plotki, mające na celu tumanienie opinii. Do takich plotek należy zapewnienie, że superarbiter ma być wybranym w przeciagu dni 14-tu.

Wszystkie te pogłoski są ordynarnym szwindlem, za który należałoby

rać obicia podczas poszukiwania. Został mi mu czas, aby sam zabrał ten dokument; jego samego strzegłem pilnie i tym sposobem uniknąłem wielu trudności. Może jeszcze mam panu coś wyjaśnić?

— Dlaczego pierwszej nocy chciał wleźć przez okno? — zapytałem. — Mógł przecież wejść drzwiami.

— Po drodze do tych drzwi musiał przechodzić obok siedmiu sypialni. A tu było tak łatwo wyskoczyć na trawnik. Co jeszcze?

— Nie sądzisz pan przecież — zapytał Falps — aby mnie chciał zamordować? Nóż potrzebny był mu tylko jako narzędzie do otworzenia okna.

— Być może — odparł Holms, wzruszając ramionami. — Wiem tylko jedno, że pan Józef Harrison jest takim osobnikiem, na którego litość nie liczyłbym w żadnym wypadku.

KONIEC.

autorów pociągnąć do surowej odpowiedzialności.

Afera Morskiego Oka przybiera obecnie cechy wielkiego oszustwa politycznego, dokonanego przez Koło polskie z wyrafinowaną przebiegłością. Nie ulega już żadnej wątpliwości, że zaprzepaszczono całą sprawę na korzyść Węgrów.

Wrześnińskie dzieci.

Pisma hakatystyczne obiega teraz notatka, która ma dowieść, iż szkolne dzieci wrześnińskie to galgany pierwszego rządu, jakich się nie spotka nigdzie. W tym celu podają pisma tę długą statystykę kar.

„Nie wiemy — powiada berliński *Vorwärts* — czego to właściwie ma dowodzić. Pominąwszy już to, że nie jest podane, że ci „złoczyńcy“ są indentyczni z biednymi ofiarami niemiecko-narodowego chrześcijaństwa, przez taką listę kar ujawnia się tylko socyalna i duchowa nędza klerykalnie rządzonej ludności i nędza bezsilność hakatystyczno-pedagogicznego systemu bicia.

Aby jednak miano do tego prawo wejskać polskim dzieciom religię według praniemieckiej modły, wynika z tego tak mało, jak to, że w rzekomem zwyrodnieniu widzi się przyczynę tej metody, a nie jej skutki. W każdym razie te tortury szkolne są gorsze, jak mniejsze lub większe wybryki młodzieży“.

W XX. wieku.

Utalentowany powieściopisarz rosyjski p. W. Doroszewicz umieszcza bardzo często w dzienniku *Rossia*, najbardziej dziś rozpowszechnionym w Rosyi (obok *Russkich Wiedomosti*, wychodzących w Moskwie), małe feljtony literackie, czytywane z wielkiem zajęciem przez prenumeratorów tego dziennika, a poruszające najważniejsze kwestye z życia bieżącego.

Feljtonom swym nadaje p. Doroszewicz formę dyalogów. Ostatni taki feljton nosi tytuł: „W XX. wieku“. Brzmi w dosłownym przekładzie:

Niemcy, którzy „nikogo się nie boją, prócz Boga“, boją się małego chłopaka, kiedy tenże modli się po polsku.

Można ich posadzić, iż podzielają rzewną i naiwną wiarę włościan polnańskich: „Pan Bóg i święci pańscy mówią po polsku“.

I obawiają się widocznie Prusacy, że

Pan Bóg, usłyszawszy modlitwę polską małego chłopaka, przypomni sobie o Poznaniu.

I Niemcom przyjdzie wówczas „bać się Pana Boga“.

Ztąd pochodzi ta osobliwsza wojna, którą prowadzi się z kobietami, oraz porażki, które zadaje się dzieciom, i świetne biuletyny z teatru wojny:

— Kobiety pobite na głowę!

— Dzieci doznały strasznej porażki!

Dziennikom niemieckim, domagającym się wobec Polaków represalij, represalij i jeszcze raz represalij — nie pozostaje chyba nie innego, jak postarać się o korespondencye z tego pola walki:

— Dziesięcioletni nieprzyjaciel nie poddaje się. Spodziewamy się pokonać go głodem, dlatego matki zabraliśmy do niewoli i osadziliśmy je w więzieniu.

— Wzięliśmy do niewoli jeszcze jedną, nadzwyczaj niebezpieczną, a jest nią — trzynastoletnia dziewczynka.

Przyszły historyk ze zdumieniem zatrzyma się na tych relacyach i zapyta sam siebie:

— Co to za jeden ten uparty przeciwnik?

— To chłopak, liczący obecnie lat dziesięć!

Niemcy mają zatem swój własny Transvaal, wraz z dziesięcioletnimi Burami.

Męczeństwo matek — męczeństwo dzieci...

A wszystko to po tylu wiekach chrześcijaństwa, po pracach tylu wielkich ludzi i nauczycieli narodów, po tylu zdobywcach wiedzy i moralności!

W dalszym ciągu autor porównuje postępowanie Anglików w Transvaalu, a Niemców w Wielkiem Księstwie Pozańskim, przeprowadzając swe porównanie również w formie rozmowy pomiędzy narodem najbardziej kulturalnym i narodem filozofów.

Przypomniawszy nadto postępowanie Europejczyków w Chinach, przychodzi p. Doroszewicz do przekonania pesymistycznego, że cały nasz postęp i nasza cywilizacya są tylko pokostem, który nie wytrzyma pierwej lepszej próby:

„Samo wyrażenie się „wiek dwudziesty“ jest anachronizmem.

Czy wielu ludzi żyje istotnie w wieku XX-tym?

Garstka niezonych, myślicieli, teoretyków, trzymających się zdala od ży-

polecia magazyn specjal. nowości galanteryjnych

Najgustowniejsze i najnowsze podarunki

GWIAZDKE

Stanisław TKACZ

w wielkim wyborze na

374

Lwów, Hetmańska 10.

oia, poetów, myślicieli. Wszyscy inni noszą noszą na sobie tylko *fox colie* wieku XX.

Wiek, w którym, prowadząc wojnę, idzie się prawie w zawody w barbarzyństwie i zezwierzęceniu, w którym dręczenie kobiet i dzieci staje się sprawą państwową — dlaczego ma to być wiek XX-ty a nie jeden z wieków dzikich, ponurych, przesiąkniętych zatęchłą, duszną atmosferą średniowieczną?

I oto nasuwa się zagadka dla historyzofa:

— Na podstawie danych z wojny chińskiej, na podstawie akcyi Anglików w Transvaalu, a czynów pruskich w Poznaniu — określić, w jakim stuleciu znajduje się obecnie Europa pod względem intelektualnym i moralnym?

Straszny wypadek z dzieckiem.

W Rzęśnie Polskiej, pod Lwowem mieszka zarobnik, nazwiskiem Górski, żonaty, ojciec trojga dzieci.

Zarabiał on wraz z żoną, jak tylko mógł, aby dzieci nie cierpiały głodu i potem, gdy podrosną, do szkoły poszły, bo dziś bez nauki, choćby elementarnej, człowiek nie wart na świecie.

Przed niedawnym czasem, żona, ot, jak zwykle kobiecina, gdzie co zobaczy dla domu pożytecznego, ciągnie, nie namyślając się, jakie to skutki pociągną za sobą może, nabrała w lesie na większą ilość smolaków, przygotowanych do sprzedaży.

Nie było nikogo, nabrała więc ile tylko mogła do fartuszka i odeszła.

Nie wielka to zbrodnia, ale zbrodnia.

Właściciel smolaków, dowiedziawszy się, że Górski dopuściła się kradzieży choć nie wiele szkody poniósł, ale dla przykładu, oskarżył ją przed sądem.

W poczciwości swej, Górski przyznała się do winy i została zasądzona na 7 dni aresztu.

Tygodnie mijały, a Górski nie spieszyła się odsiadywać kary. Mały Stasio przed 5 miesiącami zaledwo urodzony, przykuł kobietę do domu.

Trzeba było maleństwo karmić, inne dzieci także przypilnować, obmyć, zaosesać i nakarmić, a w dodatku parę groszy zarobić, bo mąż sam nie mógł nastarczyć.

Wreszcie zawitał do ubogiej izby

Górskich żandarm i wezwał Górską, by wybrała się do aresztu.

Po naradzie z mężem, postanowiła kobiecina odbyć karę jeszcze przed świętami Bożego Narodzenia, aby swobodnie można się łamać opłatkiem i życzyć sobie unikania na przyszłość takich wykroczeń, co pod klucz prowadzi.

Nie mając gdzie ulokować synka, pozostającego przy piersi, zmuszoną była zabrać go z sobą. Nie wiedziała nieboraczka, że do aresztów z dzieckiem nie przyjmą i ewentualnie oddadzą na ten czas komisaryatowi, a tem mniej nie przeczuwała nieszczęścia.

W ubiegły poniedziałek wczesnym rankiem wybrała się Górski z domu. Ojciec czule synka pożegnał, bo dopiero za tydzień miał swą pociechę zobaczyć.

Nieszczęsne dziecko, zaledwie pięć miesięcy liczyło, a już miało towarzyszyć matce do aresztu. Taka to dola biedaków...

Górski, co tylko miała w domu z okrycia, zabrała ze sobą, by dziecinę otulić, zasłonić od zimnego wiatru, od mrozu. Starszemu w polu da on się porządnie we znaki, a cóż dopiero dziecku.

Gdy już weszła na gościniec, nadjechały wozy w kierunku Lwowa. Na jednym usadowiła się, ale ponieważ wszystkie miejsca wygodniejsze były zajęte, a tylko obok woźnicy wolne, musiała się niem zadowolić.

Ostry wiatr dął w polu, a wóz targał po rządowym gościeńcu.

Górski co chwila poprawiała się na siedzeniu, pragnąc uchronić maleństwo od niewygody; utuliła szmatami przed mroźnym powietrzem.

Zrazu dziecko leżało spokojnie, potem dał się słyszeć przytłumiony płacz. Górski sądząc, że może zmarzło, tuliła, okrywała jeszcze bardziej.

Po chwili umilkło. Wóz toczył się szybko dalej. Górski rozmyślała nad swoim losem, niecierpliwiła się, by już najprędzej znaleźć się w areszcie, nakarmić synka i położyć chociaż na twardym przyczu.

Tak dojechali do mostu, opodal rogatki janowskiej. Górski zaciekawiona spokojem synka, odchyliła rąbek okrycia i przeraziła się widokiem. Twarzyczka była zsiniała i nie oddychała. Zwróciła na to uwagę jadących z nią osób, ale ci przypuszczali, że to może z zmarznięcia lub zmęczenia.

Dojechawszy do rogatki, Górski

zszła z wozu i rozpoczęła ratunek, który jednak na nie się nie przydał. Okazało się, że malutki Stasio nie będzie pociechą rodziców, że już więcej niebieskimi oczkami nie będzie chwytał za serce, nie uśmiechnie się już nigdy...

Stasio nie żył...

Rozpacz matki była straszną. Całując zimną twarzyczkę dziecięcia ukochanego, łzami ją zrosiła — rzewnymi łzami. Nie w mocy ludzkiej było maleństwo do życia przywrócić — lament matki nie obudził z wiecznego już snu Stasiotka...

Obecni przy tej scenie, nie bez wzruszenia patrzyli na to, ale trzeba było formalności urzędowej zadość uczynić. Na rogatce Janowskiej zatrzymano i matkę i zwłoki jej synka. Ludzie są podejrzliwi — nawet w największym nieszczęściu widzą czyn zbrodniczy.

I jak błyskawica przeleciała przez słupy rogatkowe ku miastu wiadomość, że Górski zadusiła dziecko — opowiedano nawet, że chciała trupa przenieść niepostrzeżenie przez rogatkę, ale nie puścił ją strażnik akcyzowy.

W pół godziny na miejsce wypadku przybył komisarz policyjny Des Loges i rozpoczął śledztwo. Bystre oko urzędnika spostrzegło zaraz, że zachodzi tu wypadek smutny, bolesny — a nie zbrodniczy...

Zwłoki odstawiono do gmachu medycyny sądowej, a Górską przewieziono dla spisania protokołu, do policyi.

— A cóż ja nieszczęśliwa zrobię? — biadała Górski — moje kochane dziecko, mój syn drogi, co mi mąż powie, ach Boże, mój Boże!

Uspokojono kobietę, spisano akt tragicznego zajścia i puszczone Górską na wolność. Doniesienie do prokuratury, sporządzone przez komisarza Des Logesa, przedstawiło zajście jako wypadek, a nie jako zbrodnię. Orzeczenie lekarskie konstatuje, że dziecko zmarło skutkiem braku powietrza. Górski chciała je otulić przed zimnem i wiatrem.

Nieopatrzna kobieta nie mogła po tak strasznym wypadku pójść do aresztu. Powróciła do domu podzieliła się boleścią i łzami z mężem — z ojcem maleńkiego Stasia — który nawet nie spocznie w mogiłce pośród swoich, na wiejskim ementarzu, obok kościółka...

Biedne dziecię...

Wspaniałe dekoracje
na drzewko

lichtarzyki, świeczki
świecidelka ze szkła
i waty, pruskie świni
nie i t. p. — poleca

Droguerya pod czerwonym krzyżem
Leszka Sładowskiego

Lwów, — plac Kapitulny 3,

Zabawa moskalofilów.

Przedwczoraj wieczorem, w sali „Domu narodowego“ odbywała się uroczystość św. Mikołaja, urządzona dla ruskiej dziatwy. Zaczęło się bardzo poważnie, ale... po moskiewsku.

Redaktor Monczałowski, sławny z rozprawy swojej z nieboszczykiem Gnievoszem, który próbował wytrzymałości swej laski na moskiewskim karku — zaczął wieczór przemówieniem w języku rosyjskim.

Zebrana na galerii młodzież gimnazjalna, przejęta ideałami dla Rusi-Ukrainy — gremialnie zaprotestowała przeciwko tego rodzaju szarpaniu ich uczu narodowych. Z kilkudziesięciu pierśbuknęła pieśń „Szcze ne wmerła Ukraina!“

Powstało zamieszanie.

Pan Monczałowski przestał mówić, natomiast zwolennicy jego postanowili zrobić porządek z tymi, którzy im przeszkadzali w moskiewskiej zabawie.

Kilku akademików moskalofilów w towarzystwie trzech stróżów wpadło na galerję.

Rozległ się dziki wrzask robiących porządek i protest ze strony atakowanych. Porywano jednego studenta po drugim, zdzierano im czapki, bito laskami i wyrzucano za drzwi...

Orgia ta trwała chwil kilka, które jednak wystarczyły, ażeby w pamięci zebranej na sali dziatwy utrwalił raz na zawsze obraz dokonywanych nadużyć na tych, co kochać ojczyznę swą chcą po rusku — a nie po moskiewsku.

Po chwili galerja została oczyszczona ze studentów, poczem zabawa odbywała się bez przeszkody.

Ale wyrzuceni studenci odgrążali się, że powybijają szyby w całym „Narodnym Domu“.

I na to znaleźli sposób „borytele“ — „batuszkę cara“. Zawezwano policyę, która do późnej nocy utrzymywała porządek.

Tak to bawią się moskalofile.

Walka o prawa.

Urzednicy manipulacyjni i rachunkowi Wydziału krajowego uchwalili domagać się u Sejmu:

1) Przyznania rangi IX., X. i XI. i przywiązanych do tego nazw: asystenta, oficyała i adjunkta manipulacyjnego.

2) Podwyższenie płacy dla aplikantów i adjunktów z 1000 na 1200 zlr. i policzenia im lat, spędzonych na posadzie, do emerytury.

Drobiazgi.

Z teatru miejskiego.

W sobotę po raz 2. „Za siódmą górą, za siódmą rzeką“ balada w 3. aktach z prologiem, przez Stanisława Rossowskiego.

Uniwersytet ludowy im. Adama Mickiewicza. Dzień dnia 20. bm. odbędzie się we własnej sali (pasaż Mikołascha) o godzinie wpół do 8. wieczorem wykład prof. dr. J. Pawlikowskiego: „O rzemiosło“.

Wieczór Mickiewiczowski urządziła wczoraj młodzież szkolna V. gimnazjum w sali towarzystwa pedagogicznego. Wieczór rozpoczął odczytem uczeń Infänder, poczem odpiewano kantatę, specjalnie na tę uroczystość napisaną przez ucznia Pochmarskiego. Odegrano następnie obrazek dramatyczny, p. t. „Przez mękę w brzask“ również napisany przez ucznia Pochmarskiego, oraz ustęp z „Konfederatów Barskich“ Mickiewicza. Wieczór uzupełniły produkcje muzyczne i wokalne.

W czasie jutrzejszej imatrykulacyi na tutejszym uniwersytecie, zostanie imatrykulowanych razem 420 studentów, czyli o 220 mniej, jak w roku poprzednim. Mianowicie zostanie imatrykulowanych: 109 na wydziale filozoficznym, 262 na wydziale prawniczym, 15 na teologicznym a 16 na medycznym.

Dyurniści Wydziału krajowego otrzymali na gwiazdkę polepszenie swej doli, mianowicie Wydział krajowy na dzisiejszem posiedzeniu uchwalił dla trzech dyurnistów płacę pieniężną po 3 kor., dla pięciu po 2 kor. 80 hal. dla pięciu po 2 kor. 40 hal., dla innych zaś od 1 kor. 60 hal. do 2 koron dziennie. W ten sposób najniższa płaca dyurnisty w Wydziale kraj. wynosi 1 kor. 60 hal., najwyższa zaś 3 korony.

Mianowania. Ministerstwo handlu zamianowało starszymi oficyałami, oficyałami pocztowych: Franciszka Kijowskiego

w Krakowie, Chnę Dawida w Przemyślu, Leopolda Drownowskiego, Grzegorza Hnata i Juljusza Neozasa we Lwowie.

Studenci ruscy. Około 50 studentów ruskich pozostało jeszcze na uniwersytecie lwowskim.

Sekretarzem Rady powiatowej w Zbarażu, mianowany został p. Daszyński, brat posła do Rady państwa.

Nowego „Kubę rozpruwacza“ który rozpruł żywota wielu mężatkom i pannom w Kilonii, schwymano tamże wczoraj. Jak ztamtąd telegrafują, jest to słuchacz medycyny, którego za kradzież wy-pędzono z uniwersytetu.

Za dręczenie zwierząt aresztowano woźnicę Jacia Mikołaja. Do rozwożenia pieczywa używał on konia o poranionych nogach. Jak zeznał, że jeździł takim koniem, jakiego mu powierzył chlebobawca jego, zamieszkały przy ul. Pijarów 1. 56.

Rotundę, wartości 60 koron, skradziono ze składu instrumentów Kaprabka przy ul. Skarbkowskiej 1. 3. Podejrzenie pada na chłopaka sklepowego, który, wysłany po stemple — zginął, wraz z pieniądze.

Czego już nie kradną? Zarząd tow. „Skafa“ doniósł policyi, że z otwartych łazienek, znajdujących się tuż przy stowarzyszeniu, przy ul. Mickiewicza 1. 28, skradziono kilkanaście rur cynkowych, wartości 240 kor.

Ogień sifitowy wybuchł dziś o godzinie w pół do 4. rano w Rynku, w domu pod l. 29. Straż pożarna ugasiła go wkrótce. Szkoda jest nieznaczna.

Samobójstwo. W Lubiankach niższych koło Zbaraża, odebrała sobie życie, skoczywszy do studni, Katarzyna Galeszczukowa, włościanka, powodem samobójstwa była obawa przed karą z powodu podpalenia chaty, u gospodarza, u którego mieszkała.

Zapiał kogut pod fartuszkim W domu pod l. 49 przy ul. Kazmierzowskiej wychodziła wczoraj już po godz. 10. wieczorem Zofia Kowalcuk. Zapukała na stróża aby jej otworzył bramę, bo jak utrzymywała, chciała wyjść na miasto na przechadzkę. Gdy już miała przekroczyć progi domu, posłyszał stróż przytłumione pianie koguta. Zatrzymał więc Kowalcukównę i znalazł pod fartuszkim ukrytego koguta. Jak się pokazało, kogut ten został skradziony pewnej lokatorce tego

Na święta WINA Dalmatyńskie

z wspaniałych winnic poleca

JEDYNA DALMATYŃSKA WINIARNIA

BRACIA DIDOLIĆ ul. Czarnieckiego 3
387 Cena za litr 46 ct. i wyżej

Na święta!

Masło potaniało w największym składzie masła, jaj, sera i towarów korzennych

Rubina Buchstaba Lwów, Krakowska 1. 25.

	891	funt
masło do pieczywa		42 ct
„ kuchen. świeże	46—48	
„ deserowe		55

łomu, Kowalczakówna chciała go wytransportować do miasta, ale kogut sam ją zdradził.

Miał się z nią żenić, i pod tym pretekstem Szymon Repeta wyludził od biednej służącej Maryi Maryny książeczkę kasy oszczędności na 26 koron. Od tego czasu nie pokazał się więcej, a Marynia pewna już, że narzeczony nie powróci, zawiadomiła policję o wypadku, z prośbą, nie o zwrot narzeczonego, ale... pieniądze.

Arabi we Lwowie. Całą rodzinę, złożoną z 6. osób, sprowadził z półwyspu azjatyckiego, z nad morza Czerwonego, niewyczerpany w pomysłach dyrektor p. Thorn. Produkuje gimnastyczne tych ludzi wprowadzają widza wprost w zdumienie. Nie chce się wierzyć, że te wirujące w powietrzu różnobarwne kółka, to żyjące istoty. Gdy do tych produkcji dodamy kilkanaście innych numerów programu, z których każdy z osobna jest widzenia godnym, a na zakończenie całą gromadę białych niedźwiedzi z gór lodowatych, czyniących dziwne ewolucje i bijących się ze swym pogromcą, to będziemy mieli wieczór tak jak wyjęty z bajki, pełen dziwów, niemożliwych rzeczy i zwierząt drapieżnych, łagodnych jak baranki.

Również na pochwałę p. Thorna podnieść musimy, że przedsięwzięcie jego, które z natury rzeczy do swych widowisk sprowadzać musi artystów różnych narodowości, ma cechę polską. Wszystkie druki, ogłoszenia i napisy są wykonane w języku polskim. Służba jest polską, a ze sceny mało kiedy odezwie się język niemiecki.

Lwowski ilustrowany kalendarz humorystyczny pod redakcją i nakładem Władysława Borkowskiego, opuścił prasę, i tak pod względem redakcyjnym jak i typograficznym bardzo dobrze się prezentuje. Kalendarz ten rozdawany jest bezpłatnie przez pierwszorzędną firmę lwowską.

Szpitalny proces.

W Spezii, we Włoszech rozpoczął się, rozpisany na kilka tygodni, proces wojskowo-szpitalny, którego historia jest bardzo zajmująca.

W grudniu 1888 r. posprzeczali się między sobą pomocnicy szpitalni w

marynarskim wojskowym szpitalu w Spezii; jeden z tych pomocników, niejaki Altred Orsini, zasztyletował w bójce swego kolegę, zranił trzech podoficerów i — uciekł.

W rok potem skazano go zaocznie na śmierć przez rozstrzelanie.

W r. 1896 usłyszano znowu o Orsinim.

Powstała mianowicie pogłoska, iż Orsini został aresztowany w Argentynie, a tymczasem do komendy marynarki zgłosił się człowiek, który twierdził, iż jest Alfredem Orsinim.

Wytoczono mu proces, przerwano go jednak, gdyż obrońca wskazał na to, iż jego klient jest niepoczytalny.

Wkrótce potem pokazało się, że prawdziwy Orsini żyje sobie najspokojniej w Argentynie, a ten, który się stawił dobrowolnie, przyznał się otwarcie, iż popełnił oszustwo jedynie dlatego tylko, że nie mógł znaleźć zatrudnienia i chciał dalej pędzić życie na koszt państwa.

Dopiero w zeszłym roku aresztowano prawdziwego Orsiniego w Argentynie i po długich rokowaniach wydano go Włochom.

Obrońcy jego twierdzą, iż wydanie to jest przeciwnem ustawie, a ponieważ sąd wojskowy innego jest zdania, przeto sprawą tą zajmuje się obecnie najwyższy sąd wojskowy.

Powodem sprzeczki, jak się obecnie pokazuje, było, że pomocnicy szpitalni w Spezii okradali nie tylko zarząd szpitala, ale i chorych.

Gdy przyszło do podziału w „zyskach“, chciano skrzywdzić Orsiniego, a ten tak krwawo im się za to odplacił.

Depesze.

Z dnia 20. grudnia 1901.

Olbryzmia pożyczka — Wiedeń. Miasto Wiedeń ma zaciągnąć niebawem pożyczkę w wysokości 270 milionów koron, z których 100 milionów ma być obrócone na wykupno tramwajów wiedeńskich, a 100 milionów na budowę zakładów elektrycznych.

Teatr ludowy w Krakowie. — Kraków. Miasto ma wkrótce przystąpić do budowy teatru ludowego, obli-

zonego na 1000 miejsc do siedzenia i 200 stojących. Prócz tego ma być 6 łóż. Opracowanie planów poruczono architekcie Zawiejkiemu, twórcy teatru miejskiego w Krakowie.

Z Izby panów. — Wiedeń. W Izbie panów odbywa się dziś ostatnie przed feryami świątecznymi posiedzenie, na którym będzie uchwalone pro wizoryum budżetowe i kilka innych ustaw, załatwionych już w Izbie posłów.

Kącik humorystyczny.

Trudno mieć stałe powodzenie u niewiasty — będąc jej mężem.

*

Historja tylko dwóm niewiastom przypisuje cnotę milczenia: Gałatei — gdy była z marmuru — i żonie Lota — obróconej w słup soli.

Z dalekich stron.

Z głodu.

Za obrazę majestatu aresztowano w Norymberdze handlarza obwarzanków. Gdy przechodził obok policyanta, zaczął wymyślać na cesarza Wilhelma. Aresztowany podał jako powód, iż interes źle idzie, wskutek czego on musi przymierać głodem. Aby uniknąć śmierci z głodu lub zimna, dopuścił się obrazy majestatu. W więzieniu dadzą mu przynajmniej jeść i będzie mu ciepło. Ten cel na razie osiągnął.

Królewskie wynagrodzenie.

Sądy wiedeńskie przyznały w tych dniach dwóm adwokatom 800.000 kor. kosztów, a to za przeprowadzenie zapisów z testamentu barona Hirscha. Chodziło tutaj o miliony, a załatwienie całej sprawy połączone było z trudnościami prawnej i administracyjnej natury. Podobnie wysokie koszty, w kwocie 400.000 zł. otrzymał przed 30 laty także adwokat za uregulowanie spadku po milionerze Oth.

Ladne cyfry.

W r. 1899 skazano w Niemczech za różne zbrodnie i przestępstwa 478.139 osób, z tego 94.657 za niebezpieczne uszkodzenie ciała, 79 za morderstwo, 171 za zabójstwo, 81.164 za zwykłą,

Na święta!

Handel win i delikatesów

FILIPA BISANZA

przedtem
Breitmayer

w hotelu pod „Trzema Koronami“ we Lwowie, ul. Trybunańska 10, poleca swój bogato zaopatrzony SKŁAD WIN jakoto: austriackie, węgierskie, francuskie, reńskie, daimatynskie, tudzież szampany i koniaki najlepszej jakości. — Kuchnia najlepsza. — Znamięte piwo piłznieńskie. — Ceny bardzo niskie.

COLOSSEUM THORNA

143 Codziennie wielkie przedstawienie
w niedzielę i święta dwa przedstawienia

a 11.854 za ciężką kradzież, 20.201 za sprzeniewierzenie, 24.169 za oszustwo, 609 za wymuszenie, 7384 za ukrywanie kradzionych rzeczy, 5189 za fałszerstwo dokumentów, 55.514 za obrazę, 22.601 za zakłócenie spokoju, 4650 za czyny niemoralne. Wśród skazanych znajdowało się 47.476 osób niżej lat 12.

Niesłychane płace jockeyów są teraz na porządku dziennym w Ameryce. Mr. W. C. Whitney zawarł właśnie umowę z trzema jockeyami na przyszły sezon i każdemu z nich ma płać po 10.000 dolarów. Jeszcze lepiej stoją Shaw i Wonderly, zaangażowani przez Mr. J. Keene'a, gdyż ich płaca, oprócz taksy za jazdy i dyet, wynosi 15.000 dolarów. Piętnastoletni jockey lekkiej wagi, niejaki Redfern, który w ostatnich czasach szczególnie na siebie zwrócił uwagę, został zaangażowany przez Mr. Johna Madena na dwa lata za wynagrodzeniem 18.000 dolarów.

Z Monachium donoszą o tragicznym wypadku, jaki się wydarzył w tamtejszym urzędzie stanowym podczas aktu ślubnego.

Gdy urzędnik Mayerhofer, zwracał się do zawierającego ślub męzożyny z zwykłymi w takim razie pytaniami, a ten odpowiedział potakująco, rozległ się nagle między widzami strzał, poczem pewna młoda dziewczyna padła ciężko raniona na ziemię.

Kulę, która jej utkwiała za uchem, sama do siebie wymierzyła w zamiarze samobójczym, gdyż zawierający właśnie ślub mężczyzna był jej dawniejszym kochankiem, który ją opuścił.

Jeszcze wśród padania na ziemię wyrzekła głośno jego imię.

Ślub odbył się mimo tego wypadku swoim porządkiem, ciężko zaś ranną samobójczynię odwieziono do kliniki chirurgicznej.

Pruski nauczyciel.

Z jakich żywiołów rekrutują się na-

uczyciele pruscy, doświadczyliśmy się prawie codziennie z gazet. Niemca prawie dnia, aby tu lub tam nie skazano jakiegoś pruskiego nauczyciela na więzienie za niemoralne postępowanie wobec dzieci. Teraz znowu świeżo skazano za niemoralność wobec swych uczени nauczyciela Henryka Nagla z Hiltropu na trzy lata więzienia.

NADEŚLANE.

Zakład dentystyczny

Hetmańska 12 obok Kawiarni Wiedeńskiej wykonuje plombowanie i wyjmowanie zębów bez bólu, wstawia sztuczne zęby w kauczuku i złocie bez wyjmowania korzeni lub po wyjęciu przy pomocy technika szkoły angielskiej.

Dr. F. Fruchtman. 1-204

Polecam Szanownej Publiczności
Piwo eksportowe i porter krajowy
czyli **CZARNY BOK**

Lwowskiego Towarz. akcyjnego browarów

jakoteż **Wina austriackie i węgierskie**,
litr od 40 ct. i wyżej. Kuchnia zdrowa i smaczna.

Lokal otwarty do godziny 1 w nocy.

M. Pomeranz

584 restaurator. - Lwów - Rynek nr. 7.

Z NIŻAM
znacznie obniżyliśmy ceny wszystkich artykułów
galanteryjnych 242

KALOSZE

petersburskie i obuwie z opustem

25%

M. WEIN

tylko plac Trybunalski liczbą 1.

Na święta

poleca handel

Markusa Parnesa

Lwów, ul. Jagiellońska 15.

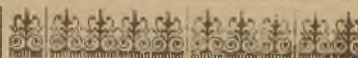
po cenach nader przystępnych.

Rumy, Koniaki tak krajowe jak i zagraniczne.

1/2 kilo kawy niezrównanej dobroci, aromatycznej, tylko 70 ct.

1/4 funta herbaty aromatycznej, silnie naciągającej tylko 40 ct.

377



Wszystkie Pisma

europejskie codzienne i periodyczne (jak polityczne, naukowe, fachowe, humorystyczne, żurnale mąd) najdogodniej prenumerować w najstarszej,

Agencji Gazet i Ogłoszeń

A. Olszewskiego

Lwów, ul. Kilińskiego 1. t.

Prenumeratę liczę tylko po cenach redakcyjnych bez najmniejszego podwyższenia ceny. We Lwowie dostarczam na żądanie wszystkie gazety do domu i to jak najwcześniej. Pisma tygodniowe wysyłam także na prowincję.

Przyjmuję ogłoszenia (inseraty) kupieckie i prywatne do wszystkich gazet po cenach niskich. 344

Gość!!

dostaje jeden figiel gratis jeżeli kupi w Bazarze Jachimowskiego w pasażu Mikolascha bodaj za koronę, zabawki, gry polskie, laiki, figle i milion innych zabawek z fabryk czeskich. 375

Cukiernia PIOTROWSKIEGO ul. Gródecka poleca na święta najtaniej wyborowe struclę, serniki, makaroniki, zawijacze od 1 K., torty od 2 K. - Cukry na drzewko po bardzo niskich cenach. Zamówienia przyjmuje się i skutecznie w jak najkrótszym czasie. 393

Praktyczne podarunki na Gwiazdkę

Mydła higieniczne toaletowe

w kartonach 3 sztuki po 10, 25 i 55 centów poleca własnego wyrobu fabryka mydeł toaletowych

E. i J. Friedrichów

we Lwowie, Krakowska 13 i Leleweia. 379

1-28 ct.

kosztuje na miarę litr przwybornej Ratafii, Dereniówki, Owocówki niestodzonej, Jarzębiaku, Jarzębinki, Tarniówki słodkiej, Tarniówki niestodzonej, Orzechówki gorzkiej, Pomarańczowej niestodzonej i t. p. wyrobu firmy

386

Jan Muszyński Lwów, Grodzickich 3.

Handel Wina Ludwika Stadtmüllera

387 poleca się uprzejmie

Lwów, ul. Krakowska 9.



HAYA antiseptyczny puder
 dla niemowląt i dzieci
 jest najlepszą i najskuteczniejszą podsypką.
 Do nabycia we wszystkich aptekach.

Poleca się Szanownej P. T. Publiczności
Hotel, Kawiarnię i Restaurację
BELLE-VUE
 Każdego czwartku i piątku ryba po żydowski.
 Z poważaniem **S. REICH**

Kantor wymiany
 Lwowskiej Filii Banku Galic. dla handlu i przemysłu
 został przeniesiony do nowo urządzonego lokalu w parterze ul. Jagiellońska 11. gdzie również przeniesiono **Oddział wekslowy**. Pierwotnie w parterze znajdujący się **Oddział wkładkowy** został napowrót do tego samego lokalu przeniesiony.

WINO
STOŁOWE STYRYJSKIE
 15 litr 48 ct.
 w smaku miłutkie, łagodne—poleca
M. BALAS
 ul. Brajerowska 1. 1 we Lwowie. 359

Z dniem dzisiejszym otwartym został w **Pasażu Mikolascha**
BAZAR OWOCOWY
 połączony z handlem delikatesów, drobiu, dzierzyny, jarzyn itd.
 W specjalnie urządzonych basenach utrzymuje się wszelkie gatunki żywych ryb
 Usilnem naszym staraniem będzie wszelkim wymogom naszych Szanownych P. T. odbiorców ku największemu zadowoleniu zadość uczynić.
 Polecając się łaskawym względem kreślimy się z głębokim szacunkiem
ZARZĄD BAZARU
 890

A. Krzysztofowicz

we Lwowie Hotel George'a sprzedaje
 w **DOLNYM MAGAZYNIE**
 287 Ceny w koronach

Serya I.

1 para portyer	2K. 70
1 „ franek koronkowych	2 „ —
1 serweta na stół	3 „ —
1 kapa na łóżko	4 „ 25
1 metr chodnika	— 50
1 dywanik przed łóżko	— 80
1 dywan nad łóżko 135/200	2 „ 80
1 dywan 300/300	4 „ 30
1 kocyk na łóżko wełniany	4 „ 20
1 „ „ grubszy	5 „ 20
1 metr materji 120 szer.	1 „ 90
1 kołdra watowana bordo	7 „ 50
1 para derek na konie 110/200	8 „ 76

Serya II.

1 para portyer	4 „ 50
1 „ franek koronkowych	3 „ —
1 serweta na stół	4 „ 50
1 kapa na łóżko	6 „ —
1 metr chodnika	— 70
1 dywanik przed łóżko	1 „ 60
1 dywanik nad łóżko 135/200	5 „ 60
1 dywan pokojowy 175/250	8 „ —
1 kocyk wełniany na łóżko z bordiurą	6 „ 25
1 metr materji na meble 120 szer.	2 „ 50
1 kołdra watowana bordo	9 „ —
1 para derek na konie 135/350	11 „ 30

Serya III.

1 para portyer	7 „ —
1 „ franek koronkowych	5 „ 25
1 serweta wełniana na stół	6 „ —
1 kapa na łóżko wełniana	8 „ —
1 metr chodnika	1 „ —
1 kocyk na łóżko wełniany w deson	8 „ 75
1 meter materji mebl. 120 ctm. szer.	3 „ —
1 para derek na konie 135/350	12 „ 60
1 kołdra watowana z satyny jedwabistej w różnych kolorach	13 „ —

Zamówienia z prowincji odwrotnie.

Dywan	Stół	Portyer	Kocyk	Kołdra	Derek
100/200	5 „ 20	2K. 10	2K. 35	7 „ 80	8 „ 25
135/200	7 „ 80	3K. 35	2K. 50	10 „ 50	11 „ 60
160/230	10 „ 50	4K. 50	3K. 75	13 „ 50	14 „ 75
175/250	15 „ —	5K. 75	4K. 50	16 „ —	17 „ 50
200/300	16 „ —	6K. 50	5K. 75	18 „ —	19 „ 50
215/310	21 „ —	7K. 50	6K. 50	21 „ —	22 „ 50
230/330	26 „ —	8K. 50	7K. 50	24 „ —	25 „ 50
250/350	31 „ —	9K. 50	8K. 50	27 „ —	28 „ 50
260/360	36 „ —	10K. 50	9K. 50	30 „ —	31 „ 50
280/380	41 „ —	11K. 50	10K. 50	33 „ —	34 „ 50
300/400	46 „ —	12K. 50	11K. 50	36 „ —	37 „ 50

Ważne dla ślusarzy i kowali!



Miech, spiczaste i cylindrowe, kowadła, śrubstaki, szparogi wiertaki, klucze francuskie, stancje, maszyny do wyginania obręczy kołowych, sznajdzy itp. — poleca

Marek Feuerstein

Lwów
 ulica Gródecka
 liczbą 51

Żywe ryby

na święta różnego gatunku sprzedaje, zaoszczędziwszy 400 koron za stragan na rynku, w swym handlu korzennym

bajecznie tanio!

Wzelkie likiery, rozolisy, wina austriackie i węgierskie o 10 ct. piwa rozmaite o 1 ct. na flaszcze, taniej niż wszędzie nadto niebywale tanio, 500 kg. masła, 500 kop jaj oraz wszelkie towary korzenne i wiktuały poleca:

A. J. MUND
 pl. Akademicki 2. (róg ul. św. Mikołaja) 385

Stampilje metalowe, kauczukowe i wszelkie grawury wykonuje najtaniej i najgustowniej artyst. Zakład rytowniczy i własna fabrykacya stampilji kauczukowych

A. Zigmara
 Lwów ul. Sykstuska 14
 Różne drukarnie kauczukowe do samodzielnego druku zawsze na składzie. Cenniki na żądanie gratis. 328

Ważne dla wszystkich!



Pracownia mechaniczna Juliana Bourdona ul. Kopernika 21 przyjmuje maszyny do szycia, dzwonki elektryczne jakoteż wszelkie roboty w zakresie mechaniki wchodzące wykonując takowe pod gwarancją po umiarkowanych cenach. 149